

Bohater zapomniany

- Stwierdziłem, że Jan Karski to osoba, która dla młodego pokolenia może być przykładem prawdziwego bohatera - przyznał Sławomir Grünberg, zapytany o powód zrealizowania filmu „Karski i władcy ludzkości”. Reżyser, wybitny dokumentalista, był przewodniczącym jury 27. Festiwalu Mediów „Człowiek w Zagrożeniu”. Z tej okazji prezentowano jego filmy, a po pokazie „Karskiego i władców ludzkości” spotkał się z widzami.

- W 2000 roku mój film „Szkolna modlitwa” otrzymał Nagrodę im. Jana Karskiego. Kilka lat później moi znajomi mieszkający w Nowym Jorku przekonali mnie do nakręcenia filmu o Karskim. Mówili, że podobnie jak Karski łączę środowiska polsko-żydowsko-amerykańskie, to mnie zmotywowało - wspominał reżyser.

Produkcja trwała aż siedem lat (do 2014 roku), ponieważ Grünbergowi niezwykle trudno było pozyskać środki na realizację swojego nieszablonowego pomysłu. Postanowił bowiem połączyć trudną tematykę Holocaustu z animacją. Taki zabieg pozwala widzowi na nieco łatwiejsze „przetrawienie” silnie nacechowanej emocjonalnie opowieści. Łagodzi drastyczne sceny przemocy (m.in. agresja gestapo wobec Karskiego w więzieniu, czy podcinanie sobie żył przez bohatera) - są one zrekonstruowane w formie animacji rysunkowej. Pozwala to z drugiej strony na karykaturalne wyolbrzymienie innych scen, by wydobyć przekaz płynący z filmu (m.in. ignoranckie podejście prezydenta Roosevelta do problemu Holocaustu w trakcie spotkania z Janem Karskim). Reżyser doszedł do słusznego wniosku, że psychika odbiorcy zostaje wystawiona na wystarczającą próbę przy okazji scen z niemieckich obozów koncentracyjnych i warszawskiego getta. Zmasakrowane zwłoki noworodków, ciała spuszczone do rowów czy dzieci umierające na ulicach - to z pewnością obrazy, które pozostaną w pamięci widza na długo po obejrzeniu filmu „Karski i władcy ludzkości”.

Jan Karski został przedstawiony przez Grünberga jako człowiek heroiczny, o silnym charakterze i niezłomny w dążeniu do celu. Mimo młodego wieku był zdolny do wielu poświęceń i wykazał się niesamowitą odwagą. Rodowity łodzianin, choć nie miał żydowskich korzeni, walczył o życie milionów przedstawicieli tego narodu, ryzykując własne. Długa i bardzo niebezpieczna droga przez Polskę, Słowację, niemieckie więzienie, szpital, warszawskie getto, Paryż i Londyn doprowadziła go do Białego Domu w Waszyngtonie, przed oblicze największego z wielkich czasów II wojny światowej, prawdziwego władcy ludzkości, Franklina Delano Roosevelta. Bohater Stanów Zjednoczonych, uznawany za jednego z najlepszych prezydentów w historii tego państwa, nie pomógł jednak Karskiemu w wykonaniu jego misji, jaką było przekazanie światu wstrząsających informacji o tragedii narodu żydowskiego. Plany polityczne Roosevelta nie przewidywały interwencji w Europie w celu przerwania procederu eksterminacji Żydów.

- W Nowym Jorku Roosevelt ma wielki pomnik. Ja go burzę tym filmem, pokazując że prezydenta USA w ogóle nie interesowała kwestia Żydów. Latem 1943 roku można było jeszcze zrobić cokolwiek, zbombardować tory do Oświęcimia i uchronić od Holocaustu minimum milion Żydów, on jednak nie chciał zrobić nic. Ta sprawa została zamieciona pod dywan - stwierdził Sławomir Grünberg w Muzeum Kinematografii.

Dla Sławomira Grünberga inspiracją był zrealizowany w podobnej, animowanej konwencji „Walc z Bashirem” w reżyserii Ariego Folmana. - Fabularyzowane dokumenty zawsze się nie udają i to mnie odrzucało. Nie wiedziałem, jak opowiedzieć o człowieku, który już nie żyje i wtedy zainspirował mnie „Walc z Bashirem” - przyznał autor „Karskiego...”. Różnica między jego filmem a „Walcem z Bashirem” polega na sposobie ukazania przestrzeni za pomocą kreskówki. Izraelczyk zastosował

animację 3D, natomiast Grünberg - 2D.

W Polskich kinach film obejrzało około 35 tys. osób. To sporo, jak na dokument. Reżyser podkreśla, że „Karski i władcy ludzkości” łączy ludzi. Podczas pokazów spotykają się społeczności polskie i żydowskie. - Staram się rozmawiać z widzami. Jestem szczęśliwy, że udało mi się zrobić film, który miał sporą oglądalność i został dobrze odebrany - powiedział z zadowoleniem Sławomir Grünberg.

Z bohaterem swojego filmu spotkał się kilka razy przy okazji innej produkcji - jako operator kamery. Do tej pory bardzo żałuje, że w 2000 roku nie mógł odebrać osobiście z rąk Jana Karskiego nagrody za „Szkolną modlitwę” („School Prayer: A Community at War”, film dostał także nagrodę Emmy). - Pracowałem, miałem wtedy na głowie zdjęcia do któregoś z filmów i wysłałem kogoś w zastępstwie. Kilka miesięcy później Jan Karski zmarł i już nie mieliśmy okazji się spotkać. Wtedy jednak nie miałem jeszcze w planach filmu o nim.

Są plany realizacji filmu fabularnego, którego bohaterem byłby Jan Karski. - Nie mogę zdradzać szczegółów, ale jest poważny plan, żeby taki film fabularny powstał - skomentował krótko reżyser.

- Filmy, które się robi powinny mieć długie życie, docierać do odbiorców, a nie zniknąć po premierze i kilku pokazach - tak podsumował spotkanie Sławomir Grünberg. W te słowa wpisuje się z pewnością jego film o Janie Karskim - ponadczasowy, łamiący przyjęte kanony, ciekawie skonstruowany, a przede wszystkim wydobywający jeden z największych problemów społecznych - obojętność na krzywdę innych.

Kacper Krzeczewski